

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, CZWARTEK, 22 WRZEŚNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 263

Zamach na Litwie za niemieckie pieniądze. Sensacyjne rewelacje o powstaniu litewskim

Niemcy mieli zająć Kłajpedę pod pozorem
obrony ludności niemieckiej.

Wilno, 22 września.

Dziś z miarodajnego źródła otrzymałem wiadomość, że pewien socjal-demokrata litewski, który brał czynny udział w powstaniu w Tauragach, udzielił o tem powstaniu niesłychanie sensacyjnych rewelacji. Jednocześnie z innych źródeł informują, że zamach na Litwie został dokonany w następujący sposób:

Powstanie przygotowywane było już oddawna przez radykalną opozycję litewską, a mianowicie przez socjal-demokratów i ludowców. Nie mając odpowiednich sił i środków zamachowcy poruszyli sferę niemieckie w Berlinie, gdzie udało się im przekonać dyplomację niemiecką, iż rząd premiera Waldemarasa, o u da mu się szczęśliwie przeprowadzić referendum, zmieni radykalnie swe stanowisko względem Polski z jednej, a względem Niemiec z drugiej strony, i że jakoby już dziś rząd Smetony i Waldemarasa wykazywał wybitnie polonofilskie tendencje.

Pertraktacje w tej sprawie socjalistów litewskich z Berlinem prowadzone już były w lipcu r. b. Podobno znany kapitan Majus pozostawał na wywiadówczej służbie niemieckiej, przynajmniej wiadomo było, że otrzymywał on stale jakieś pieniądze z Królewca, do kad też często jeździł po swym zwolnieniu z wojska litewskiego. Niejaki Szałdonas miał rzekomo przywieść około 500 niemieckich rewolwerów systemu Mausera. Również z Niemiec otrzymano bomby ręczne. Całkowicie uzbrojenia i przygotowanie do zamachu zakończono było w końcu sierpnia. Czekano wszakże na koniec żniw.

Podobno między zamachowcami a wpływowymi kołami Berlina stanął układ, mocą którego wzamian za poparcie powstania rząd lewicowy przyrzekł daleko idące ustępstwa względem Niemiec.

Niemiecki samolot pod kulami sowieckich żołnierzy.

Warszawa, 22 września.

Nad granicą litewsko-rosyjską straż sowiecka ostrzeliwała samolot niemiecki, lecący z Rygi do Moskwy. Przyczyną zajścia było zboczenie aeroplanu ze zwykłej drogi. Ani pasażerowie, ani aeroplan nie ucierpiały wskutek ostrzelania.

— Duchowny protestancki Williams wniósł do sądu prośbę o niezwłoczne wydanie zakazu walki bokserkiej między Dempsem i Tunneym. Williams nazywa w swem podaniu do sądu Tunneya nieukiem i zawodowym bokserem a Dempsey'a zwykłym mordercą instynktów ludzkich.

— Z Leningradu donoszą, iż rozpoczął się tam proces przeciwko tajnej organizacji monarchistycznej. Na ławie oskarżonych zasiadają Bennasow, Solski, Strelow, Samoilow i Ardasz. Oskarżenia oni są o usiłowanie dokonania zamachu na biura GPU w Moskwie oraz zorganizowanie zamachu na dom związków zawodowych w Petersburgu.

— 15-letni uczeń gimnazjum w Lincen popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Pozostawił on list, w którym twierdzi, iż do samobójstwa skłoniła go wiadomość o nieudanym egzaminie.

Po sprawdzeniu aktów w gimnazjum okazało się, iż uczeń ten zdał egzamin lecz został mylnie poinformowany przez swych kolegów.

Ustępstwa te dotyczyć miały głównie polityki zagranicznej, a przeważnie sprawy Kłajpedy. Kłajpeda w czasie rozruchów zajęta być miała przez wojska niemieckie, które rzekomo w obronie ludności niemieckiej miały do niej wkroczyć. W ten sposób zamachowcy zrzucałby z siebie odpowiedzialność za oddanie Kłajpedy Niemcom.

Cała sprawa była trzymana w wielkiej tajemnicy. Ważne dokumenty w tej sprawie posiadał jakoby baron Tornau, którego aresztowano w Telszach. Charakterystyczne jest, że nie doszło do żadnych pertraktacji między zamachowcami i przywódcami ruchu komunistycznego na Litwie, natomiast masy komu-

nizujące pociągnięte miały być przez przywódców lewicowych.

Początkowo zamierzano wywołać powstanie w Szawlach lub w Telszach, później jednak ułożono plan w ten sposób, że uderzyć miano na Kowno z dwóch stron, od zachodu z Tauragów i od południa z Olity. Równocześnie miały powstać inne miasta. Z wielkim żalem odzywał się ów informator o przywódcach powstania, którzy poprostu stchórzeli i znaleźli się wszyscy w Tauragach, gdzie czuli się bezpieczni w bliskości od granicy niemieckiej.

Zbiegły Płeczkajtis, kierownik tamtejszego zamachu, znajduje się w Królewcu.

Groźny pożar przy ul. Zgierskiej.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Lódź, 22 września.

Dziś o godzinie 10.30 rano straż ogólna została zaalarmowana groźnym pożarem, który wybuchł w składzie paszy przy ulicy Zgierskiej 87, należącym do Kaszyńskiego. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast dwa oddziały straży.

Jak się okazało pożar powstał w drewnianych szopach w których była nagromadzona słoma i natrafiwszy na łatwopalne materiały, rozpowszechniał się z błyskawiczną szybkością.

W ciągu kilku minut szopy opłoneły doszczętnie. Straż ogólna wysiliła całą akcję w kierunku zabezpieczenia są-

siednich budynków mieszkalnych z których lokatorzy w panicznym strachu zaczęli już wynosić swe rzeczy.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

W szopach, które padły pastwą ognia, prócz paszy znajdowały się jeszcze bryczki. Na miejsce wypadku przybyli komendant policji inspektor Niedzielski i nadkomisarz Weyer, którzy wdrożyli dochodzenie, w celu ustalenia przyczyny pożaru, przedstawiającego się nader tajemniczo. Od trzech dni bowiem wskutek choroby właściciela składów, szopy były zamknięte i nikt do nich nie miał dostępu.

W tramwaju zażyła trucizny

po sprzeczce ze swym mężem.

Warszawa, 22 września.

W oczach licznych przechodniów na Nowym Świecie zdrzysł się wczoraj wieczorem niezwykle wypadek.

Oto, gdy tramwaj linii nr. 9 z największą szybkością jechał od strony Al. Jerozolimskiej do Placu 3-ch Krzyży, w pewnej chwili z pędzącego wagonu wyskoczyła jakaś elegancko ubrana, młoda kobieta, która upadła na jezdnię. Wśród przechodniów i pasażerów rozległy się okrzyki przerażenia.

Leżącej nieruchomo na ziemi kobiecie natychmiast pośpieszono z pomocą.

Tymczasem zatrzymano tramwaj, z

którego wysiadł mąż desperatki, znany w szerokich kołach inżynier N.

Okazało się, że jechał on z żoną do domu.

Między małżonkami powstała sprzeczka, w wyniku której pani N. targnęła się na życie.

Wypitwszy niespodziewanie butelkę trucizny, desperatka rzuciła się jeszcze z tramwaju. Siłą rozpędu odrzucona została po śliskiej jezdni kilka kroków.

Po udzieleniu pierwszej pomocy podwójną samobójczyńnię przewieziono na kurację do domu.

Italia pod presją teroru.

Nowa fala gwałtów i aresztowań.

Paryż, 22 września.

Po państwie włoskiem rozlała się na nowo fala bezwzględnej teroru, uprawianego przez rząd faszystowski. Odbývá się w Rzymie i na prowincji masowe rewizje i aresztowania.

W Livorno i okolicy wykryto rozgalęzioną organizację antyfaszystowską. Wśród aresztowanych znajduje się 6 przywódców organizacji. W Rawennie, gdzie dokonano ostatnio zamachu na oficerów faszystowskiego legionu, aresz-

towno przeszło 300 osób. Komunikat urzędowy twierdzi, iż w czasie rewizji skonfiskowano wiele broni i amunicji.

Rząd zapowiada, iż zdecydowany jest przeprowadzić szeroką akcję przeciwko wrogom faszystu i podziemnym związkom antyrządowym.

Prasa francuska zamieszczając doniesienia o terrozie dyktatorskiego rządu do daje, iż całe państwo włoskie jest podminowane i że spokój Italji spożywa na wulkanie.

Złodziejską metodą.



Kiedy złodziej jest w bledzie.
To jedyna nadzieja.
Ze mu zblec się powiedzie,
Krzyżąc: Łapać złodzieja!

Takiż system ma zgola
I sowiecka brać wraza:
Wciaż się zbroi, a woła,
Ze wojna jej zagraza.

W.D.

Złodziej łódzki aresztowany na gorącym uczynku w Warszawie.

Warszawa, 22 września

Do składu futer Menosze Guttmana (Plac Krasieński 10) przyszło wczoraj dwu elegantów i zażądali okazania sobie skórek kakakulowych w najlepszym gatunku.

Obejrzawszy sporo towaru, klienci nie kupili i wyszli.

Jeszcze się za nimi drzwi nie zamknęły, gdy właściciel sklepu spostrzegł brak dziesięciu najlepszych skórek. Naturalnie wybiegł za klientami i pochwycił obudwu.

W komisariacie policji okazało się, iż są to znani szopenfeldziarze prowincjonalni Lejzor Szerman z Łodzi i Szaja Kaplan z Wilna. Obaj mieli z tyłu do podszewki palt przyszyte specjalne worki szopenfeldziarskie.

U jednego złodzieja policja znalazła w worku dwa tuziny ołówków i 2 tuziny notesów, u drugiego jedną skórę karakulową.

Gdzie podzieli dalsze 9, nie chcą powiedzieć.

Monter w ukropie. Fatalny upadek z drabiny.

Lódź, 22 września

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Szkolnej 6.

W pralni, mieszczącej się na parterze, przeprowadzał instalację elektryczną monter, Szlama Adamowicz, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 10.

Gdy znajdował się na drabinie, zakładając przy suficie druty, stracił nagle równowagę i spadł do kotła z wrzącą wodą.

Dopiero po upływie kilku minut usłyszał jego krzyki dozorca, który przy pomocy kilku mężczyzn wydobył z kotła nieprzytomnego montera.

Niezwłocznie wezwano doń pogotowie, którego lekarz stwierdził poparzenie całego ciała. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala przy ulicy Drzewnowskiej.

Bolszewicy zestrzelili własny samolot.

Wilno, 22 września.

W rejonie strażnicy Podstile, straż bolszewicka otworzyła gwałtowny ogień karabinowy do przelatującego aeroplanu nad granicą polsko-sowiecką. Aeroplan pod gradem kul załoczył szeregi kręgów i opadł na terytorium sowieckie. Jak się okazało, był to sowiecki aeroplan „Potez” nr. 25.

Komendant sowieckiej placówki granicznej został natychmiast aresztowany.

Zakopane... w każdym mieszkaniu.

Aparaty, które produkują „klimat“ wedle potrzeb chorego.
Nowa metoda lecznicza o wielkiej doniosłości

Coraz bardziej wiedza rozpoznaje znaczenie klimatu dla pojawienia się i znikania chorób. Klimat to warunki atmosferyczne, na które składają się: temperatura, poziom ponad powierzchnię morza, promieniowanie słońca, ciśnienie powietrza, ilość opadów i t. d. A więc rozpoznano dokładnie, jak zbyt suche lub zbyt wilgotne powietrze wpływa na ogólny stan zdrowia, działa na drogi oddechowe i zmniejsza odporność na przeziębienia.

Można pomóc sobie w chorobach nie których, zmieniając klimat. Ci, którzy nie znoszą wilgotnego i zimnego klimatu, odbywają kurację w słońcu pustyni; ludzie, mający schorzałe drogi oddechowe, szukają ratunku w czystym powietrzu górskich lasów.

Ale tylko bardzo nieliczni mogą sobie na to pozwolić, by wyjechać w odpowiedni klimat dla celów leczniczych. Przeważnie warunki ekonomiczne, związki rodzinne i przeszkody zawodowe nie sprzyjają temu. Tym wszystkim możnaby pomóc, gdyby w ich miejscach zamieszkania można było „stworzyć odpowiedni dla nich klimat“.

Oto jest problemat zaprzatający obecnie umysły uczonych. Czy można wewnątrz poszczególnych mieszkań stworzyć taki klimat, jaki dani mieszkańcy potrzebują?

Jeden z najwybitniejszych „klimatologów“ amerykańskich, profesor Moure ostatnio uczynił próbę praktycznego zrealizowania teoretycznych wyników, do których doszła nasza wiedza o klimacie. Przez dwa dziesiątki lat był on kierownikiem instytutu meteorologicznego w Waszyngtonie i wyspecjalizował się zwłaszcza w studiach nad wilgotnością powietrza. Na podstawie swych doświadczeń zbudował on w Kalifornii dom, w którym sztuczną drogą stworzył klimat zupełnie niezależny od zmian atmosferycznych, działających z zewnątrz.

Na dachu tego domu znajduje się rezerwoar, napełniony wodą i służący do czyszczenia i napełnienia wilgotnością powietrza.

wietrza. Powietrze wnika przez długi lej, przechodzi przez skomplikowany proces wentylacyjny i dostaje się do poszczególnych pokoi z mniejszą lub większą zawartością wilgoci taką, jaka właśnie jest potrzebna dla poszczególnych mieszkańców.

Aparaty kontrolne wewnątrz każdego pokoju pozwalają sprawdzać, jaki „klimat“ w każdej chwili panuje, a inne aparaty pozwalają na stworzenie różnych klimatów, stopniowanie zawartości wilgoci, zmniejszenie itd.

A wiemy przecież, że jest szereg chorób — jak koklusz lub astma — które są głównie chorobami dróg oddechowych. W zakładzie prof. Moure w Kalifornii dokonano prób leczenia tych chorób i osiągnięto zapomocą „sztucznego klimatu“ doskonałe rezultaty.

Zresztą myśl prof. Moure nie jest nową.

Już przed dwoma laty urządził holenderski profesor Storm van Leeuwen kliniki na uniwersytecie w Liege dla podobnych chorób. Na klinice tej znajduje się sześć komór, szczelnie odgradzonych od napływu powietrza; komory te są sporządzone z materiału, nie sprzyjającego zupełnie hodowli bakterii, całe urządzenie wewnętrzne jest przeprowadzone z przesadnym stosowaniem wskazań higienicznych.

W tych komórkach stwarza się sztuczny klimat: powietrze zostaje spreparowane i zostawione jak lekarstwo. Pompa ssąco-tłocząca, sterująca 12 m. ponad dachem, wciąga powietrze, które przechodzi przez szereg filtrów, pozbywając się resztek kurzu, sadzy i t. d. Powietrze to dostaje się następnie do maszyny, wytwarzającej bardzo niskie temperatury; to ochłodzone, uszzone, pozbawione bakterii powietrze idzie potem do aparatu ogrzewającego i stąd do poszczególnych komór — zależnie od stopnia, zapotrzebowanego dla każdego z osobna pacjenta.

Ostatnio nauka idzie dalej: urządza komory „sztucznego powietrza“ w prywatnych domach pacjentów. Przeważnie wystarcza pobyt w takich komorach rankami i wieczorami, tak, że pacjent może się za dnia oddawać swemu zawodowi.

Choć dotychczas nadmiernie kosztów przeszkadza w popularnym użyciu tej metody leczniczej to jednak zasadniczo problemat „sztucznego klimatu“ można uznać za rozwiązany. Zdaje się, że zyskujemy nową metodę leczniczą o wielkiej doniosłości.

dzony z przesadnym stosowaniem wskazań higienicznych.

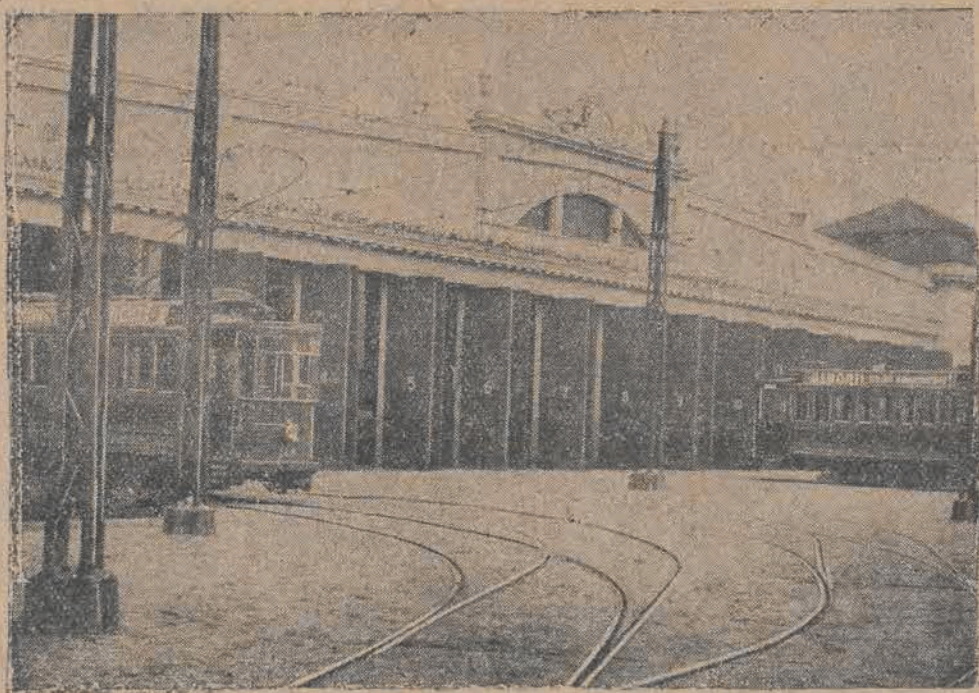
Ostatnio nauka idzie dalej: urządza komory „sztucznego powietrza“ w prywatnych domach pacjentów. Przeważnie wystarcza pobyt w takich komorach rankami i wieczorami, tak, że pacjent może się za dnia oddawać swemu zawodowi.

Choć dotychczas nadmiernie kosztów przeszkadza w popularnym użyciu tej metody leczniczej to jednak zasadniczo problemat „sztucznego klimatu“ można uznać za rozwiązany. Zdaje się, że zyskujemy nową metodę leczniczą o wielkiej doniosłości.

Choć dotychczas nadmiernie kosztów przeszkadza w popularnym użyciu tej metody leczniczej to jednak zasadniczo problemat „sztucznego klimatu“ można uznać za rozwiązany. Zdaje się, że zyskujemy nową metodę leczniczą o wielkiej doniosłości.

Choć dotychczas nadmiernie kosztów przeszkadza w popularnym użyciu tej metody leczniczej to jednak zasadniczo problemat „sztucznego klimatu“ można uznać za rozwiązany. Zdaje się, że zyskujemy nową metodę leczniczą o wielkiej doniosłości.

Inwestycje tramwajowe w Warszawie.



Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie zbudowała w ostatnim czasie nową remizę tramwajową na 200 wozów.

Miasto oblakanych w Belgii.

Przy 17.000 mieszkańców znajduje schronienie 3.000 warjatów.

We wschodniej Belgii, niedaleko Antwerpii, leży miasteczko Gheel. Jest to raczej osada, składająca się z 17.000 mieszkańców, z których 3.000 to oblakani. Chorzy porozmieszczani są przy rodzinach po jednym, albo nawet po dwóch, są pod stałą opieką lekarską i biorą udział w życiu każdego ogniska domowego, przy którym ich ulokowano. A więc jadają przy wspólnym stole, biorą udział w rozrywkach domowników, pracują (o ile mogą) razem z nimi.

A oto historia tych stosunków. Historia wkraczająca już w legendę. Dawno temu schroniła się na teren Gheel loszątniczka irlandzka Dimphe ze swym starym spowiednikiem, księdzem Gerebernem.

Księżniczka uciekła przed swym ojcem, który owdowiawszy, chciał własną córkę poślubić.

Rozgniewany jednak stróżem ojciec dognał w Gheel córkę, własnoręcznie jej odrabiał głowę, a stawego spowiednika kazał rozszekać.

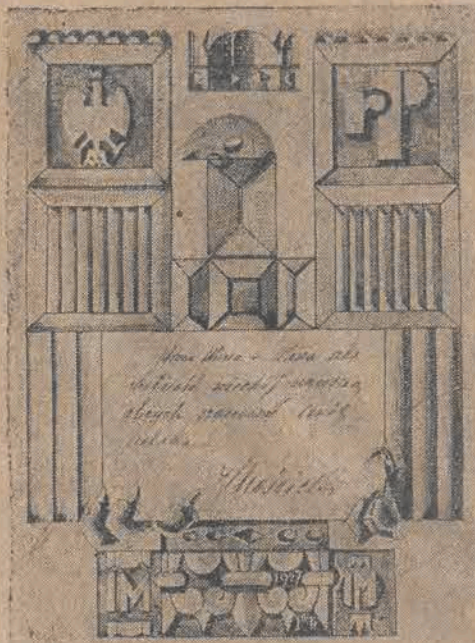
Męczeńska śmierć księżniczki wnel

otoczyła aureolą jej postać, tembardziej że grób jej zasłynął cudami. Chorzy opętani w ówczesnym pojęciu, przez diabła, czyli oblakani, odzyskiwali zdrowie u miejsc wiecznego spoczynku zamordowanej księżniczki irlandzkiej. Tłumy czono to sobie w ten sposób: ponieważ dziewczyna zginęła z ręki oczywistego diabła, nie więc dziwnego, że chorzy przez diabła opętani, mogli być przez nią uleczeni.

Zbudowano nad grobem jej kościół i poczęto odbywać pielgrzymki do cudownego miejsca. Chory musiał przebyć w Gheel 8 dni. W tym czasie modlił się za niego a jego samego oprowadzono trzy razy dziennie po kościele tak, aby podczas tego chory zdołał przejść pod sankofagiem księżniczki, wspartym na czterech stołkowo niskich filarach.

Takie oto są dzieje Gheel. Dziś, współcześni żywią się legendą. Zjeżdżają tu wprowadzić mniej leżnie, jak kiedyś, ale i te 3.000, które znajdują się teraz są dowodem, jak pełna mocy jest legenda o księżniczce Dimphe.

Autograf Pana Prezydenta Rzplitej.



Kancelaria cyw. p. Prezydenta Rzplitej nadesłała Tow. akad. „Filarecja“ w Paryżu autograf pana Prezydenta Mościckiego, przeznaczony na tytułową stronę „Jednodniówki“, poświęconej pamięci s. p. Władysława Mickiewicza.

Rysunek opracował archi. Janusz B. Tomakowski. Tekst autografu brzmi: „Praca Wasza i Wasza szlachetność, niechaj nauczą obcych szanować imię Polaka. I. Mościcki“.

Rocznica śmierci Emila Zoli.



Francja obchodzi uroczystie rocznicę śmierci słynnego powieściopisarza EMILA ZOLI, który zmarł w Paryżu dwadzieścia pięć lat temu (1902) i został pochowany w Panteonie. — Zdjęcie nasze przedstawia pomnik Zoli.

Pielęgnowanie piękności i zdrowia.

Parówka twarzy w domu

Wielce wskazana przy pielęgnowaniu twarzy jest parówka, którą można doskonale urządzić w domu, bez specjalnych urządzeń. Prosto nalewa się do miednicy wrzącej wody, obwiązuje włosy chusteczką lub zakrywa się je czepkiem gumowym, siada się, pochylając głowę nad miednicą i nakrywa się prześcieradłem kąpielowym tak, aby tworzyło rodzaj namiotu. Po kilku minutach twarz się zrosi parą, a w gorącu, utworzonem pod nakryciem, pory twarzy otworzą się i oczyszczą, co twarzy nada wygląd zdrowy i świeży.

Parowanie twarzy zachowuje świeżość i gładkość cery. Skóra jest niejako metryką kobiety, dostępna dla wszystkich oczu. Jeżeli więc ta skóra jest jęsną, świeżą i gładką, to kobieta wygląda młodo i nie potrzebuje się odmładzać sztucznie przy pomocy szminek.

Trzy zmasakrowane ciała na torze kolejowym.

Rodzice i dziecko przejechani przez pociąg.

Paryż, 22 września.

Pomiędzy Strasburgiem a Hagenu znalazł na torze kolejowym zwłoki trojga osób.

Sledztwo wykazało, iż pod kołami pociągu zginęła cała rodzina młodego marynarza, który niedawno przyjechał do swej żony, korzystając z urlopu.

Obok zwłok rodziców leżały zwłoki nieletniego ich dziecka.

Prawda i wiadomości w dziennikach bolszewickich.

Bolszewia ma właściwie tylko dwa wielkie dzienniki: „Izwestia“ (Wiadomości), oficjalny organ sowieckich, i „Prawda“ (Prawda), oficjalny organ partii komunistycznej.

Otóż jedno z pism francuskich przypomina doskonale na ten temat powieścionkę niedawno zmarłego dyplomaty owiecznego Krassina:

— Cóż chcecie, byśmy robili z naszą prasą? Mamy dwa dzienniki: „Wiadomości“ i „Prawdę“. Otóż w „Wiadomościach“ niema nigdy... prawdy, a w „Prawdzie“ niema nigdy... wiadomości.

CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego
Warszawa.

Skład główny — Nowy Świat 5.



— Niech pan się nie boi... On świetnie wali, ale nie umie walczyć...
— Wolałbym żeby było odwrotnie.



— Ciekawa jestem, co się panu podobają we mnie?
— Tylko to, że się z paną nie ożeniłem...

„Zawodowy” świadek sądowy znalazł się na ławie oskarżonych.

Lódź, 22 września.

Władysław Maszecki był w Brzezinach jedną z najpopularniejszych postaci.

Któż nie znał w tym miasteczku ruchliwego pokątnego doradcy, który łowił na ulicach klientów, gwarantując wygraną każdej sprawy sądowej?

Gdy tylko dowiedział się, iż ktokolwiek w miasteczku zamierza wystąpić na drogę sądową zjawiał się natychmiast w jego mieszkaniu.

— Już ja to panu załatwię — mówił — szybko, skutecznie i tanio!

Niekiedy w ten sposób udało mu się coś zarobić. Ostatnio jednak nie miał zupełnie szczęścia do klientów, wskutek czego jego rodzina znalazła się w skrajnej nędzy.

Pokątny doradca nie mogąc wybrać z krytycznej sytuacji wziął się do brutalnych interesów.

Został zawodowym świadkiem sądowym.

W pewnej sprawie, zeznając na korzyść jednej z poważniejszych stron, zdradzał zupełną nieznajomość rzeczy.

Następni świadkowie, przeciwniej strony, udowodnili, iż nie był on obecny przy awanturze, która stała się tematem obrad sądu.

Pociągnięto go do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo.

Wczoraj znalazł się on znów przed sądem, tym razem jednak, jako oskarżony.

Został skazany na trzy miesiące więzienia.

Chłopiec pod tramwajem. Tragiczny wypadek na ulicy Pomorskiej.

Lódź, 22 września.

Ulica Pomorska była wczoraj widownią tragicznego wypadku tramwajowego. Z bramy domu Nr. 25 na tejże ulicy wybiegł 14-letni chłopiec, Gotlib Chil i, nie zauważywszy zbliżającego się tramwaju, zamierzał przejść na jezdnię. Zbyt późno zorientował się, iż grozi mu niebezpieczeństwo.

Tramwaj, znajdujący się w pełnym biegu najechał na nieszczęśliwego chłopca. Motorniczy, mimo usilnych starań, nie zdołał już zatrzymać wozu.

Przeraźliwy krzyk bólu rozdarł powie trze. Znajdujący się na ulicy przechodnie rzucił się na ratunek. Ciężko pokaleczony i nieprzytomny chłopca wniesiono do bramy i zaalarmowano pogotowie i policję.

Przybyły lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i po nałożeniu opatrunków, polecił odwieźć ofiarę wypadku do szpitala Anny Marii.

TEATR MIEJSKI.

Dziś drugie w sezonie przedstawienie po cenach popularnych (najtańszych). Dana będzie po raz ostatni przed zejściem z ałsza wesoła, barwna komedia w 4 aktach Bernanera i Oesterreichera „W rajskim ogrodzie” z Jarkowską, Dumajewską i Krotkem w rolach głównych.

Jutro, w piątek, druga premiera sezonu: kretowitwa w 4 aktach (5 obrazach) L. Vernenila „Panna Flute”, która zainauguruje dział lekkiej komedii repertuaru teatru miejskiego. W popi-

Tym, co odchodzą...

Już się kończy magistrat
Syt swej chwały, błag i strat
(Twych precudnych ziszczenie masz snów tu)

Już się kończą i radni
Niezaradni, bezzadni
I dwaj więc też idą do łufu.

Nikt nie żegna ich z żalem,
Nikt nie powie im: „Salem,
Ostał po nich goryczy li osad...
Z posad Łódź ruszyć chcieli,
Lecz odwagi nie mieli —
Samy ruszyć się z świetnych swych posad...

Lecz co było, a nie jest
Wszak nie pisze się w rejestr
(Choć pamiętna zbyt dobrze ta krzywda)

Zbytnią radość dla miasta,
Zbyttno cieszy wieść nas ta.

Więc im krzyżyk na drogę kto żywa da...

Na bok żale i troski!
Toć odchodzi Groszkowski
Znów do swojej powraca apteki...
I pan ławnik Kruczkowski
W humor wprawia nas boski.
Że opuszcza swój urząd na wieki.

No i wice pan Wacław
Po przeżyciu swych lat sław
Też umyka z kolegą swym razem...
A że przywykł do gazu —
Nie odwyknie od razu,
Cóż wielkiego, że będzie pod gazem?

I pan Fichna nie czeka:
Z cnym Zubertem ucieka
(Łódź się zmieni w radości krainę)
A gdy wrócić na stołec
Zechce ten czy ów golec —
— Da na stołec pan Wiktor rycine.

STAR.

Ukrył się w szafie i przerwał słodką idyllę.

Jak Władysław Chorażak pilnował cnoty swojej siostry.

Lódź, 22 września.

Władysław Chorażak, zamieszkały w jednej z wiosek pod Łaskiem dowiedział się przypadkowo, iż jego siostra, mimo, że jest zaręczona, utrzymuje stosunki miłosne z parobkiem Walentym Jakowickim.

Chcąc się przekonać, czy słusznie ją oskarżają o niemoralne prowadzenie się, wieczorem ukrył się w jej pokoju w szafie.

O godzinie dwunastej rzeczywiście zapukał do niej Jakowiecki.

— Dlaczego tak późno? — usłyszał głos siostry.

— Czekalem dopóki wszyscy pójdą spać — odparł jej.

Dziewczyna rzuciła mu się w ramiona.

Chorażak nie miał już wątpliwości, że siostra rzeczywiście jest kochanką parobka.

W zdenerwowaniu poruszył się w szafie, która poczęła treszczeć.

Parobek podniósł się szybko z łóżka oglądając się bojaźliwie.

— Zośka, to pewno duchy! — zawołał —

W tej chwili z szafy rozległ się bas.

— Zginiesz niedźniku za to, że uwiodłeś tę dziewczynę!

Młoda para zamarała w bezruchu.

Parobek nawet nie oprzytomniał wówczas gdy ujrzał przed sobą Chorażaka, który począł go okładać grubą pałką.

— Masz lotrze — za swoje — wołał młodzieniec — więcej ci się nie będzie już chciało zakradać do mieszkania naszego!

Krzyki parobka, zbudziły domowników, którzy obezwładnili go wreszcie.

Konieczki po tej łazni w przeciagu kilku tygodni był obłożnie chory.

Chorażak znalazł się przed sądem, który za pobicie skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Tragedja kobiety która uległa przemocy życia.

Lódź, 22 września.

Tragedja cicha, niewyjaśniona, jakich, niestety, każdy dzień nam sporo przynosi. Złamane przeciwnościami losu jednostki, przeważnie — kobiety, nie widząc już innego wyjścia z ponurych labiryntów życia, chwytają się ostatecznego środka. Flaszeczka truciźny — o to toast, jaki wznoszą codziennie ludzie słabi na cześć śmierci.

Bronisława Krysiak, zam. przy ul. Kątnej nr. 68 przeżywała poważną tragedję życiową, z której nikomu się nie zwierzała. Tłumiła w sobie ból i rozpacz

w nadziei, że jakoś przetrzyma ciężkie chwile. Walczyła z sobą długo, wreszcie — uległa.

Kupiła w aptece flaszeczkę jakiegoś nieznanego płynu trującego i wychyliła jej kawartość. A potem — jak zazwyczaj w podobnych wypadkach bywa. Płaczliwe jęki trąbki samochodowej, doraźny zabieg lekarza i ofiara zawodu życiowego odwieziona zostaje do szpitala.

Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej stan desperatki nie budzi obaw. Przebywa obecnie w szpitalu na ul. Drewnowskiej.

Nie dotykać artykułów spożywczych! Departament zdrowia przystępuje do walki z niekulturalnymi zwyczajami sprzedawców i kupujących.

Lódź, 22 września.

Koniec lata i początek jesieni, okres, który obecnie przeżywamy zaznacza się zazwyczaj wzrostem liczby zachorowań na choroby epidemiczne, jak tyfus i czerwotka. Jakądalej idąca higiena jest podstawą walki z temi chorobami. Pisano o tem niejednokrotnie i zalecałoby się, że człowiek, posiadający choć odrobine poczucia odpowiedzialności względem społeczeństwa, czynić będzie wszystko, co może, by nie sprzyjać roznoszeniu się chorobotwórczych bakterii. Tak jednak, niestety, nie jest. Wy-

starczy tylko zajrzeć do małych sklepików, do kramików ulicznych, zaobserwować sposób sprzedawania papierosów na ulicach, by przekonać się, jak mało poczucia odpowiedzialności mają nasi kupcy.

Dotyczy to szczególnie sklepików, w których sprzedaje się słodycze. Artykuły te są rzeczą b. smaczną, mają więc licznych nabywców, szczególnie wśród bezkrytycznej dziatwy i młodzieży szkolnej. Stan sanitarny w tych sklepikach pozostawia wiele do życzenia.

Lepkie cukierki w niezakrytych gablotkach, to przynęta dla kurzu, w którym czają się niezliczone bakcyle przeróżnych chorób. Niezawsze czyste ręce kupujących i sprzedawców, mających brzydki zwyczaj brania wszystkiego „w łapy”, również nie przyczynia się do podniesienia stanu sanitarnego.

To samo dzieje się zresztą nie tylko z cukierkami, ale ze wszystkimi artykułami spożywczymi. Czyż zna ktoś taki idealny typ „gospodyni”, która, kupując bułki, chleb, czy owoce, nie wymacała pieczolowicie każdej sztuki? Sprzedawcy chcieliby może zaprotestować przeciwko temu niekulturalnemu zwyczajowi, obawiają się jednak utracić klientów.

A teraz — mała obserwacja, budka inwalidy. Sprzedawca, wyjmując papierosy z pudełka, chwytając je za ustniki i podaje w ten sposób klientowi. Czasami zdarza się nabywca wybredny, który wymaca każdy papieros z osobna poczem wróci zbyt „wypchane”, lub zbyt „luźne”.

Mają już dość oglądania tych widoków obserwatorzy sanitarni. Jak się „Express” dowiaduje, departament zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych przygotowuje ostre zarządzenia w tej sprawie.

Wszystkie artykuły spożywcze będą musiały leżeć w sklepikach pod szkłem a obmacywanie ich będzie karane surowo. Co się tyczy papierosów, monopol zapowiedział w swoim czasie wprowadzenie nowych pudełek, w których papierosy byłby umieszczane ustnikami wdół.

Jak dotychczas jednak pożądana ta inowacja nie została wprowadzona w życie.

Wrona i szyby.

Co o tem mówi protokół policyjny?

Lódź, 22 września.

Znany dotychczas tylko ze swych dodatkich stron, Wrona Władysław, zamieszkały przy ul. Sierakowskiego nr. 6 popełnił czyn niewłaściwy, rzucając płamę na jego dzwiczne, nieskazitelne nazwisko. Jak bowiem twierdzi Condrych Jan (Piotrkowska nr. 255) dopuścił się Wrona kradzieży 15 szyb, wartości 25 złotych. Na skutek tego twierdzenia, wyrażonego wobec przedstawiciela władz bezpieczeństwa, został spisany protokół.

Co usłyszymy przez radio dziś, w czwartek 22-go września?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT, nad program. 15.00 — Komunikat meteorologiczny i go spodarczy. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.35—17.50 — „Kacik dla dzieci” — wygłosi p. Maria Arkiewiczowa. 17.50—18.00 — Komunikaty, nad program. 18.00—19.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”. 19.15—19.30 — Rozmaitości wygłosi p. L. Lubiński. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni. 19.35—20.00 — Odczyt p. L. „Nowe metody poszukiwania źródeł i skarobów w ziemi”, wygłosi inż. E. Porebski. (Dział: „Odkrycia i wynalazki”). 20.00—20.15 — Komunikat rolniczy. 20.15—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Cziemińskiego i Leopold Szpinalski (fort.). W przerwie koncertu biletyn „Messager Polonais” w języku francuskim. 22.00 — Komunikaty policyjne, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT, nad program.



— Niech się pani nie martwi brakiem towarzystwa, niech pani pomyśli, że lepiej wcale nie mieć nikogo, niż przebywać w złym towarzystwie.

— Właśnie. Zanim pan tu przyszedł myślałam o tem samem...



List Kazia.

— Kochany Waciu, mój najdroższy! Musisz mi wybaczyć, że ja do ciebie tak dawno nie pisałam, ale to nie dlatego, żeby nasza przyjaźń się skończyła, tylko dlatego, że u nas w Łodzi wszystko się teraz pokiełbało i niewiadomo co.

Gdybyś teraz przyjechał do Łodzi, tobyś tego miasta nie poznał, chyba, że spotkałbyś na ulicy Plamiaka. Ale jego też jest trudno dziś spotkać, bo on jest zajęty wyborami. On wybiera dziurawe palta i marynarki, kładzie łaty i sprzedaje za mowę.

Prócz tego Łódź ma teraz nowe linie tramwajowe, gdzie można przejeżdżać ludzi. Za kilka lat na ulicach będzie już tyle tramwajów, że całe miasto będzie wyglądało jak remiza tramwajowa.

Mam dla ciebie, Waciu, najdroższy, sensację. „Kolejny” zamknęli. Pamiętasz, jak wagarowaliśmy w tym ogrodzie? Teraz tam położyli cegły i zamknęli ogród. To ma być cud, bo z tej cegły ma wyrosnąć gmach teatralny z dyrekcją, antystami i Tymowskim. Ciekawe jak to będzie.

Wogóle w Łodzi wszystko się zmienia. Na Placu Wolności postawili już na jeden dzień Tadeusza Kościuszkę. Ale to był ciekawy wypadek. Kościuszek po jednym dniu powiedział, że już więcej nie chce stać na Placu Wolności. To go się zapytali dlaczego. To on powiedział, że sąsiedztwo mu się nie podoba. Gdy tak cały dzień patrzy na ten magistrat i na tych ludzi co tam w środku siedzą, to mu się robi niedobrze i on czuje, że upadnie. To musieli rozwinąć magistrat żeby zmienić ludzi i Kościuszek zgodził się stanąć, ale dopiero po wyborach.

Narazie więc na jego miejscu jest wielka kałuża błota. U nas wogóle ostatnio jest wielkie błoto. Ten warszawski generał ciągle pisze, żeby było czysto, a Pan Bóg go nie słucha i robi błoto. Stróż, widząc, że Panu Bogu nie za to nie robią, też nie słuchają się i paszardują jak dawniej.

Tylko wstydę ci się napisać co oni zrobili. Wyobraź sobie, że zamknęli na podwórku ci... wiesz już. Zaczyna się na „u” a kończy się na „step”. Każda wizyta kosztuje 20 groszy. W mieście jest z tego powodu wielkie zdenerwowanie i wszyscy mówią, że dłużej już nie mogą wytrzymać. — Dotychczas nikt nie wiedział do czego się brać, co robić, a teraz znowu nie wiedzą gdzie robić.

Jak to się wszystko skończy — niewiadomo. Teraz już rozumiesz dlaczego nie mogłem pisać. Nie miałem poprostu głowy. Bardzo cię przepraszam, ukłony od cioci Mani, Feli już chodzi do szkoły, Józio też już zaczął chodzić do pokoju, a mamusia chodzi do kina. Twój —

Kazio Bołski.

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA,
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787

Rogów — stacja śmierci.

**Zlikwidujmy nareszcie krwawą legendę o nieszczęśnym torze pod Koluszkami
Częste katastrofy niepokoją opinię publiczną
i dyskredytują władze kolejowe.**

Łódź, 22 września.

A więc — znowu katastrofa pod Rogowem!..

Tym razem na szczęście bez ofiar ludzkich. Ofiara padły dwa wagony pociągu towarowego, które zostały kompletnie zdruzgotane i kilka wagonów zostało częściowo zniszczonych.

Jeżeli dodać do tego dwie godziny czekania, aż do chwili oczyszczenia toru i kilka minut okropnego strachu, jaki ogarnął pasażerów w chwili nagłego zahamowania pociągu osobowego — otrzymamy sumę strat

onegdajszej, niewiadomo już której z rzędu, lecz bezsprzecznie „najszcześliwszej” katastrofy.

Były bowiem gorsze. Pamiętamy jeszcze nazwiska trupów i rannych, niewinnych ofiar fatalnej

„stacji śmierci.”

Zbyt głęboko wryły się w pamięć makabryczne opisy poprzednich, krwawych katastrof.

Jak widmo jakiegoś obłędnego strachu prześladowa podróżnych mała, niepozorna stacyjka między Pływem a Koluszkami. Różni ludzie rozmaicie sobie tłumaczą ten niezwykle zbieg okoliczności.

Byli tacy, którzy ślegali nawet do zjawisk nadprzyrodzonych i starali się wytłumaczyć częste katastrofy na odcinku Pływ — Koluszki

fantastyczną interwencją pokutujących duchów.

Stworzono nawet legendę, która znalazła wiare w ludziach i każe mu przypuszczać, że nieszczęścia pod Rogowem są rzeczą nieunikloną, nieubłaganą fatum, od którego nikt nie zdoła się odpedzić.

To przekonanie jest właśnie najniebezpieczniejsze.

Należy się przeciwstawić fantastycznym legendom z całą bezwzględnością. Rogów nie może być dłużej stacją śmierci, nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie wolno przypisywać cech konieczności, albowiem takie postawienie sprawy

skłania do bezczynnego przyglądania się częstym katastrofom, które przecież muszą mieć jakiś faktyczny powód.

Przyczyną poprzednich katastrof była podobno wada toru, ostatnia katastrofa jednak miała inne podłoże.

Powodem onegdajszej katastrofy była nieuwaga urzędnika kolejowego, który przepuścił pociąg osobowy na tor, zajęty jeszcze przez towarówkę.

To już nie jest fatum.

Z opieszałością i niesumiennością urzędników, zajmujących tak odpowiedzialne stanowiska, można sobie przecież dać radę.

Ale bez względu na to, jakie są przyczyny katastrof.

opinia Rogowa musi być zrehabilitowana

Jeżeli winę ponoszą urzędnicy kolejowi, należy postępować bez skrupułów, jeżeli zaś mowa o jakimś „fatum”, niezależnym od woli ludzkiej, w takim razie przesąd ten należy zwalczać wszelkimi możliwymi środkami, jako absurd logiczny i szkodzący opinii władz kolejowych.

Ego.



— Przepraszam pana, czy to ma być pojedynek na pistolety czy na szable?..

— A co to ciebie, smarkaczu, obchodzi?..

— Nie... bo widzi pan, jeżeli na pistolety, to musiałbym być do obory zagnać...

**Przedwojenna „Chartreuse’a”
znów się ukaże na stołach smakoszy.
Zakon o.o. Kartuzów ma odzyskać skonfiskowaną fabrykę.**

W roku 1902, w erze rozdziału kościoła od państwa, skasował rząd francuski szereg zakonów, a między nimi Kartuzów, którzy słynęli nie tylko z pobożności i surowego życia, lecz także z wyrobu słynnego likieru „Chartreuse”.

Opustoszały małe domki, wznoszące się w malowniczej alpejskiej dolinie, ołoczonych niebotycznymi skałami, klasztor przeszedł na własność rządu francuskiego, a administratorem kościoła, pod który kładł fundamenty w 11 stuleciu, założyciel zakonu, święty Bruno, został staruszek ksiądz.

Wraz z zakonnikami, którzy rozproszyli się po całym świecie, przepadła tajemnica wyrobu sławnej „Chartreuse”.

Sekret zabrali z sobą bracia zakonni. Wprawdzie rząd francuski powołał najświetniejszych chemików, aby zbadali tajemnicę wyrobu i fabrykę puszczono w ruch, ale smakosze utrzymują uparcie, iż obecnie wyrabiany likier jest znacznie gorszy od dawnego.

Ponadto powstało w różnych krajach wiele fabryk, które znakomicie konkurują z dzisiejszymi wyrobami „chartreuse’a” a jak rozchodzi się wieści Kartuzi hiszpańscy mają uruchomić dystrykt i puścić prawdziwy, autentyczny likier na rynek światowy.

Byłby to cios dla produkcji francuskiej.

Zaznaczyć należy, że w roku 1901, a zatem w czasach pełnowartościowego pieniądza i stosunkowo niskich podatków, zapłacili Kartuzi skarbowi francuskiemu 1,500,000 franków.

Nie też dziwnego, iż we Francji zarówno w kołach katolickich jak i handlowych powstała myśl powołania Kartuzów do dawnego ich siedliska, zwrócenia im klasztoru i fabryki wraz z całym skonfiskowanym przed 26 laty majątkiem.

Jedni pragną odnowienia życia klasztornego, drugim leża na sercu względy ekonomiczne, bardzo doniosłe w obecnych warunkach. Reguła zakonu Kartuzów jest bardzo surowa.

Mnisz mieszkają nie w celach, lecz w domkach, otoczonych ogródkami. Tam właśnie pielęgnują zioła, potrzebne do wyrobu słynnego likieru.

Alkoholu i mięsa nigdy nie używają. Trzy razy w tygodniu, tj. w poniedziałek, w środę i w piątek całodzienne ich jedzenie składa się z suchego chleba i czystej wody, we wtorek i w sobotę wolno im jadać jarzyny, a w czwartek i w niedzielę dostają potrawę z jaj i po kawałku sera. Przy tak skromnym pożywieniu obowiązani są do wykonywania prac fizycznych i do pracy umysłowej.

Likier „chartreuse” przez nich wyrabiany, miał ongiś znaczenie kuracyjne i używany był jako „eliksir” na choroby żołądka i ostre gorączki.

Lekarstwo to zaanektowali w późniejszych czasach smakosze i wprowadzili je na swe stoły.

Dotąd jeszcze panuje we Francji przekonanie, iż jedzenie zakrapione likierem Kartuzów nigdy nie może zaszkodzić.

W Salach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAZ”

Dziś i dni następnych!

wystawiona będzie rewja pióra
EDWARDA REJA

**„A łodzianki
już wróciły”**

Wieczór homerycznego śmiechu.

W PROGRAMIE:

„Swatka”

Czyli tragedia ludzi nieśmia-
łych, bomba śmiechu.

„W poczekalni u dentysty”

Oryginalna scenka tragiczno-komiczna
w wykonaniu

pp. **ŻARSKIEJ i REJA.**

„Oto jest nasz zespół”

prolog w wykonaniu
St. Matlińskiego i zespołu

oraz numery solowe

KARSKA doskonała subretka
humorysta

RYSZARD RENARD autor.

OLA ŻARSKA

Duet MELERWIL.

Duet ŻWIRSKICH.

Gościnne występy znakomitego imita-
tora głosów ptaków i zwierząt

Jh. Manoli

Conf. R. Renard.

Pierwsze przedstawienia
po cenach niższych

Jutro! Jutro!

CASINO

Dawno oczekiwana, wspaniała premiera
szlagierowy superfilm bieżącego sezonu p. t.Biała
Niewolnica.Tło obrazu stanowią przeżycia uroczej angielskiej, zamkniętej w
haremie i zdanej na łaskę i niełaskę brutalnego, żywiołowego
demona arabskiego.Rolę główną odtwarza tytan ekranów
wszechświatowych

Włodzimierz Gajdarow

Naukowe badanie „uzdolnień towarzyskich”.

Zdolności towarzyskie są dziedziczną cechą
charakteru pewnych rodzin.Wydział psychologiczny uniwersy-
tetu m. Waszyngton w Ameryce pracu-
je od 2 lat nad metodą, która by zezwa-
lała stwierdzić, w jakim stopniu każdy
człowiek jest uzdolniony do utrzyma-
wania stosunków towarzyskich. W tym
celu zbadano 12,000 osób i starano się
dowiedzieć: czy dana osoba może kie-
rować większą liczbą podwładnych, czy
umie obchodzić się z równym sobie,
czy potrafi obsługiwać i załatwiać inte-
resantów itd.Przedewszystkiem zwrócono uwa-
gę na to, jakie zdolności towarzyskie
wykazują rozmaite zawody. Wykazało
się, że najlepiej próba wypadła dla sta-
nu urzędniczego. Na drugim miejscu
znalazł się zawód nauczycielski. Na
trzecim sprzedawcy w sklepach. Kie-
dy np. zestawiono urzędników z absol-
wentami szkół średnich i robotnikami
— okazało się, że cyfra statystyczna „u-
zdolnienia towarzyskiego” dla urzędników
wyniosła 117, dla absolwentów
szkół 98, a dla robotników 64.Wiek odgrywa wedle wyników prze-
prowadzonych badań tylko niewielką ro-
lę. W jednej z wielkich firm okazał się
jeden z najmłodszych pracowników ja-
ko „najzdolniejszy” towarzyszko. Jedno
stwierdzono, że do 20 roku życia zdol-
ności towarzyskie u człowieka wzma-
gają się w szybkim tempie — potem
zaś niema już przeważnie rozwoju pod
tym względem.Dalej starano się zbadać, czy między
plecami są wielkie różnice w „uzdolnie-
niach towarzyskich”. Z 1000 prób, do-
konanych ze studentami i studentkami,
okazało się, że uzasadniony jest sąd o-
gólny, przypisujący kobietom wyższe
zdolności towarzyskie niż mężczyznom.
W zdolności oceniania sytuacji towarzy-
skich, wymagających pewnej dozy sub-
telności, albo spostrzegania takich wła-
ściwości, z których można by wnieść o
przyszłym zachowaniu się danego czło-
wieka — wykazały kobiety o 25 procent
wyższość.

Stwierdzono wreszcie, że zdolności

SPLENDID

WKRÓTCE!

BLASKI I NĘDZE
ZYCIA
KURTYZANYPorywający dramat w 10 aktach podług słynnej powieści
BALZAKA w przekładzie BOYA

W roli głównej genialny artysta

PAWEŁ WEGENER.

WKRÓTCE!

SPLENDID

Królestwo duchów.

Na planecie Neptuna żyje ich 280 miliardów.

Ciekawa teoria spirytysty angielskiego.

Słynny spirytysta angielski R. A. Brat-
ford ogłosił sensacyjną książkę, w któ-
rej udowadnia, iż odkrył wreszcie po-
długie dociekaniach i studiach miejsce
w którym się gromadzą duchy zmarłych.
Miejscem tem jest planeta Neptun
oddalona od ziemi o 1 000 lat biegu świa-
tła.Towarzyskie są również dziedziczne ce-
chy charakteru pewnych rodzin. Zbadano
np. 38 par rodzeństwa i przekonano się
że przeważnie stopień zdolności towa-
rzystkich jest równy. Rezultat tych badań
zgadza się zatem z doświadczeniami hi-
storji, w której pełno jest przykładów,
iż członkowie jednej i tej samej rodziny
w różnych zawodach wykazywali zdol-
ność obchodzenia się z ludźmi i opano-
wywania każdej sytuacji życiowej i to-
warzyskiej.R. A. Bratford wyliczył, iż od począt-
ku świata do tej chwili umarło 280 mil-
jardów ludzi, których duchy zgromadzi-
ły się na Neptunie. Czy jednak planeta
ta posiada dostateczną ilość miejsca, a-
by pomieścić taką olbrzymią liczbę du-
chów?Bratford rozwiązuje również i tę za-
gadkę.Neptun jest tak wielki że gdyby u-
stawić na nim 280 miliardów ludzi w je-
dnym szeregu to człowiek od człowieka
stanąłby w odległości 4 kilometrów.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego GRAND HOTEL

(Traugutta 1.)

Kursy popularne oraz grupy zamknięte.

Wykłady dla młodzieży. — Lekcje prywatne.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans społeczny.

42)

Julia, jak wiadomo, rozmawiała na
ten temat z Kowalskim, który następ-
nie wyjechał do rodziny.

— Oczywiście — odparła Steinowa.

— Może pan wyjechać na dzień.

— Czy nie lepiej byłoby zwolnić go
na wtorek, gdy pani przyjaciółka złoży
nam wizytę — wtrąciła przezornie Ma-
gorzata. — Auto będzie chyba tego wie-
czoru niepotrzebne.— Słusznie... — zgodziła się Steino-
wa. — Nigdzie nie wyjedziemy we
wtorek.— W takim razie mogę mu już po-
wiedzieć, że jutro jest wolny — rzekła
Julia.Rozmowa powyższa toczyła się w
poniedziałek.— „Byłam w okropnym humorze —
oświadczyła Julia, gdy sądziła śledczy
zażądał od niej wyjaśnień w sprawie jej
zachowywania — się w ogródku — wobecRyszarda. — Myślałam ciągle tylko o
mającym się odbyć seansie.Czułam, że postępuję nieuczciwie
względem Wojdana. Byłam zdenerwo-
wana. Chciałam mu powiedzieć pra-
wdę.Ale potem zmieniłam postanowienie.
Obawiałam się jego sądu. Sądziłam,
że gdy mu powiem, stracę go na zaw-
sze. Nie miałam odwagi.Wskutek zdenerwowania pokłóciłam
się z Wojdanem. Był zdziwiony. Nigdy
nie widział mnie w takim humorze.Zasiedziałam przy stole i wszystko prze-
gryzałam. Ale to mnie nie martwiło.Uciekłam do ogrodu. Zachowywa-
łam się tam jak dziecko. Pan Ryszard
zwrócił na mnie uwagę.Przy pożegnaniu umówiłam się z
nim, że spotkamy się w środę.We wtorek zrana Pajęcka przysłała
Est, którego potem już nie znaleziono.W liście tym przypominała jeszcze
raz, że przyjdzie napewno wieczorem i
zapraszała Steinową oraz Julię do swe-
go hotelu na obiad.Kowalski wyjechał w południe do
rodziny, a wkrótce potem Steinowa z
Julią udała się do hotelu na obiad.Steinowa oczekiwała niecierpliwie
wieczoru i była bardzo podniecona, a
Julia musiała się powstrzymać, by
nie wybuchnąć płaczem.

— Ostatni raz! — powtarzała Julia.

List Pajęckiej spaliła prawdopodob-
nie Małgorzata, która pozostała w willi
ze sprzątaczką, zajęta jeszcze porządko-
waniem mieszkania.Sprzątaczką, zeznała później, że Ma-
gorzata spaliła jakiś list, a potem długo
siedziała w kuchni, uśmiechając się do
siebie.Małgorzata jednak w dalszym ciągu
zachowywała dyplomatyczne milczenie.

ROZDZIAŁ XVII.

Ostatni „seans”.

Steinowa i Julia przybyły do hotelu
o oznaczonej porze. Pajęcka już cze-
kała na nich.— Właśnie to jest ta pani — zaczęła
Pajęcka — To pani wyprawia te ma-
giczne sztuki?..— Magiczne sztuki?... — powtórzy-
ła Julia i postanowiła w tej chwili wy-
tężyć wszystkie siły, by przekonać Pa-
jęcką o tem, że się myli.Jeżeli to ma być ostatni seans, w ta-
kim razie musi pokazać co umie.Julia odrzekła więc ironicznym glo-
sem:— To nie są sztuki... Któż z nas za-
ła się oprzeć wpływowi duchów?Pajęcka kpiła w dalszym ciągu z
pewniem Julii i Steinowej, by dow-
nie jej jędnym celem jej dzisiejszej wi-
zji jest sprawdzenie czy rzeczywiście
coś one mówią, odpowiada prawdę.— A co pani nosi podczas se-
ansu? — zapytała Pajęcka.— Zobaczysz pani wieczorem... —
odparła Steinowa. — Już ja sama st-
staram o odpowiedni strój.Pajęcka skorzystała z okazji i
zita po chwili:— Powinna pani włożyć coś ja-
kiegoś balowa suknię.Projekt ten miał również pewien
kryty cel.Pajęckiej chodziło oto, ażeby stw-
rzyć pogry schadzki.Skoro Julia ubierze się odświętnie
w takim razie przypuszczano, policy-
mancie będą na rzeczywistych dowo-
dach. (D.c.n.)

Z raidu samochodowego pań.



Z zawodów pływackich strzelczyń w Warszawie.



W dnach 10 i 11 b. m. odbył się staraniem Polskiego Automobilklubu raid samochodowy pań na trasie Warszawa-Poznań-Warszawa, w którym wzięło udział 15-cie zawodniczek. Raid udał się pod każdym względem. Ilustracja powyższa przedstawia start powyższego raidu na Pl. Saskim w Warszawie.

W dniu 10 b. m. odbyły się w ramach igrzysk sportowych strzeleckich zawody pływackie członkiń Związku Strzeleckiego na przystani Varsovil w Warszawie. Ilustracja nasza przedstawia start biegu na 50 m. w którym zwyciężyła p. Łasińska z Łucka.

Aresztowanie apostoła rozpusty.

Władze bezpieczeństwa natrafiły na trop sekty religijnej propagującej nagość i jawną rozpustę. Ohydne „noce wstrzemięźliwości” i praktyki „oczyszczania”.

Z Poznania donoszą:
W województwie poznańskim, w powiecie wągrowieckim, 62-letni Otto Kurzweg założył sektę religijną pod nazwą „Pfingstgemeinschafft”. Sekta ta w krótkim czasie pobudowała na gruncie Kurzwega w Kopaszynie dom modlitwy, w którym zbierała się dwa razy w tygodniu na wspólne modlitwy.

Szybki jej rozwój zainteresował władze państwowe, które wydały polecenie organom bezpieczeństwa publ. bliźszego zbadania osoby Ottona Kurzwega i praktyk religijnych sekty. W wyniku tych badań nastąpiło aresztowanie założyciela i rozwiązanie sekty, gdyż okazało się, że jej działalność kolidowała z postanowieniami kodeksu karnego o obyczajności.

Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że założyciel sekty, Otto Kurzweg, propagował powrót do życia rajskiego, zalecając kult nagości na wzór Adama i Ewy w raju. — bez listka figowego. Propaganda ta dała wkrótce owoce. W ciemnych kątach domu modlitwy, podczas nabożeństw, działy się gorszące sceny.

Kurzweg, nie chcąc stracić błądzących owieczek, które powinien był wykreślić z grona sekciarzy, postanowił rozpustę uprawniać. Wstępem do życia rozpustnego miała być próba czystości.

Narzędziem próby dla mężczyzn stały się członkinie sekty, które otrzymywały od Kurzwega polecenie doświadczenia wstrzemięźliwości męskiej, podczas próbnej nocy we wspólnym łóżu z „doświadczanym”.

O ile po nocy takiej kobieta orzekła, że dany osobnik przetrzymał najbardziej wyrafinowane pokusy cielesne, dane mu było od Kurzwega bezgrzeszne obcowanie z tą lub inną niewiastą.

Kobiety poddawane były innym formom oczyszczania. Do jednych stosowano „oczyszczające” wymioty, spowodowane silnym masażem brzucha, inne zalecał do siebie na noc sam założyciel, mimo swych 62 lat.

Doznanie, że Kurzweg gustował w kobietach młodych, a i niejednokrotnie w starszych. Gdy 66-letnia Emilia S. zgłosiła „oczyszczenie”, oświadczył przez swą służącą, że się do niej odwróci tyłem. Mimo takiej groźby, zdeterminowana wtargnęła do sypialni Kurzwega i przeszyła dwukrotnie.

Członków sekty, malkontentów, którzy krzywym okiem patrzyli na te sprośności, przekonywał Kurzweg wykretnymi argumentami, że z rozmysłem propaguje rozpustę, aby ją obrzydzić. Im częściej będziecie grzeszyli — mawiał do wych owieczek — tem większej do grzechu nabierzecie abominacji.

Działając wśród ludzi mało inteligentnych, nad którymi górował sprytem i wymową, umiał zawsze, posilkując się

cytatami z biblii, oczyścić się przed wiernymi.

To też, gdy go aresztowano i osadzono w więzieniu sądowym w Wągrowcu, nadciągnęły tłumy członków „Pfingstgemeinschafft”, nawet ofiarując wysoką kaucję za uwolnienie go z więzienia.

Przed kilkoma dniami Kurzweg usiłował popełnić samobójstwo przez powie-

szenie się na belce w celi więziennej, lecz wczas przeszkodził mu dozorca więzienny.

Już dzisiaj, na podstawie zebranych przez organa śledcze materiałów, można sądzić, że proces Kurzwega wyświetli tak cuchnące bagno praktyk pseudoreligijnych, że zbledną przy nim orgie rozpustnika Rasputina.

Troski współczesnych alchemików.

Jak wytworzyć diament z węgla?

Od stu lat z górną pracują chemicy niezmordowanie nad tem, by drogą chemiczną, wytworzyć z nieszlachetnej materii szlachetny metal. Dążenia te po części doprowadziły do korzystnych wyników. Dzisiaj chemik potrafi z gliny wyrobić cenny szafir w rozmaitych odcieniach, a z kwarcu szlachetne odmiany tego minerału ametyst i topaz. Wyrob rubinów, o co długo kusiła się chemia, dzięki nowym metodom, jest dzisiaj rzeczą łatwą. Tylko diament, ten najszlachetniejszy z wszystkich kamieni, stawia chemikom nieprzezwyciężone przeszkody, chociaż próby sporządzenia go drogą sztuczną, świadczą nader pochlebnie o śmiałości i lotności myśli chemików.

Dr. Albert Neuburger w swej świeżo wydanej książce p. t. „Cuda wiedzy, fizyki i chemii” podaje ciekawe szczegóły o pracy nad uzyskaniem diamentów drogą sztuczną.

Przed 150 laty słynny chemik francuski Lavoisier, który w latach rewolucji skończył na szafocie, zrobił odkrycie, że zasadniczym składnikiem diamentu jest skrzystalizowany węgiel. Zadanie więc chemika, dążącego do wyrobu sztucznego diamentu, streszczało się w tem, by odnaleźć sposób przeniesienia niekryształicznego węgla w krystal.

Trudne to zadanie, dotąd jest nie rozwiązane. Dawniejszym chemikom brakło wogóle środków wytworzenia odpowiednio wysokiej temperatury. Zresztą ludzie, którzy pierwsi zabrali się do pracy, nie byli mężami nauki, lecz alchemicy goniący za szczęściem.

Pierwszy, który rzeczywiście poważnie zabrał się do pracy naukowej, był francuz Henry Moissau. Zdołał on wytworzyć sztuczne diamenty tak małe, że widzialne były tylko pod mikroskopem, a koszt sporządzenia tych odłamków przekraczał oczywiście znacznie ich wartość.

W nowszych czasach twierdzono, że diamenty Moissau'a nie były diamentami prawdziwymi, gdyż nie wykazał on tego analiż. Twierdzenie to nie wytrzymało jednak krytyki, gdyż Moissau do-

konał licznych prób analitycznych i własnie jego metoda posłużył się potem chemik amerykański Henry Fisher, tak jak i La Rosa.

Podziwiać jednak należy śmiałość Moissau'a, który celem uzyskania sztucznego diamentu, ogrzewał tygielek w piecu elektrycznym niejednokrotnie do temperatury 3500 stopni C. Potrzeba na to było tak wielkiego prądu, jakiego Paryż wówczas nie wytwarzał.

Na jednym z dworców gdzie znajdowała się o największej mocy elektrownia zbudowano urządzenia zapobiegające uszkodzeniu prądu. Z narażeniem własnego życia wlewał Moissau niejednokrotnie własną ręką zawartość tygielka do zimnej wody, lecz doczekał się tego zadośćuczynienia, że w końcu otrzymał prawdziwy diament.

Po nim niejeden chemik starał się o uzyskanie większych diamentów, lecz żadnemu z nich się to nie udało.

Muzeum hańby ludzkiej.

Ilustrujące straszną niedolę jeńców w czasie wielkiej wojny.

W Wiedniu powstała myśl urządzenia muzeum, któreby utrwaliło po wszystkich czasach potworne obrazy nędzy ludzkiej, jaką przeżywali jeńcy wojenni w różnych krajach, w czasie wojny światowej.

Muzeum zawierać będzie fotografie, rysunki, pamiątki, pisma wydawane przez jeńców, pieniądze, które służyły do wewnętrznego użytku w obozach, oraz dzieła sztuki i artystycznego przemysłu.

Specjalny dział utrzyma warunki hygieniczne w jakich byli więzieni do niewoli żołnierze.

Będzie to obraz prawdziwej Gehenny albowiem inicjatorzy muzeum nie mają zamiaru ukrywać prawdy i pokazać przyszłym pokoleniom w jak opłakanych stosunkach, w jakim głodzie, nędzy i upodleniu byli miliony ludzi.

W salach muzealnych nie zabraknie też fotografii tych barbarzyńskich dowódców obozów, którzy z wyrafinowaniem okrucieństwem znęcali się nad bezbronnymi jeńcami doprowadzając ich do rozpacz.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI

W najbliższą niedzielę, dn. 23 września o g. 8 wiecz. znakomity artysta, twórca „Reduty”, p. Juliusz Osterwa wygłosi w sali Miejskiej Galerii Sztuki konferencję na temat: „Artystyczne zadania „Reduty”. Niewątpliwie zarówno osoba prelegenta, jak i nie poruszany w Łodzi temat zainteresuje całą inteligencję naszą. Sprzedaż biletów rozpoczeta w firmie W. Salwy, Łódź, dnia 2 oraz w Miejskiej Galerii Sztuki. Dla posiadaczy biletów rocznych wejście ulgowe.

Trzymetrowy jesiołr.



Dnia 15 września w halach Mirowskich w Warszawie wystawiono na sprzedaż jesiołr dl. 3 metr., przyczem licytujący się handlarze ryb podnosili w toku licytacji cenę in plus, aby tylko zdobyć dla siebie cenny nabytek.



Czy decyzja sędziego ma być bezapelacyjna?

Dla uniknięcia szachrajstw i korupcji — bezwzględnie tak!

Nasze „Unieważnione unieważnienie” umieszczone przed kilku dniami w „Expressie” nie miało ani w przybliżeniu na celu wywołania takiego skutku, jaki wywołało.

Nie naszym bowiem zamiarem było krzywdzenie klubu X, lub popieranie klubu Y, co stara nam się zarzucić jedno z pism miejscowych; jak również nie zamierzaliśmy bronić sędziów piłkarskich, gdyż „wycieczkujący” przeciwko nam autor zechce sobie może przypomnieć, że „Express” był pierwszym i jedynym pismem, które na sędziów patrzyło stale okiem bardzo krytycznym i nie szczędziło im skóry.

Natomiast naszym zamiarem było uświadomienie nieświadomionych, że na nic nie przydadzą się wszelkie protesty, sprzeczne z przepisami, obowiązującymi na boisku.

Nie naszą więc winą jest, że tylko nieświadomieni głos zabierają, narzucając się nam na nauczycieli. — Cieszy nas jednak, że jeżeli my ich nie przekonamy, to przekonają się oni sami, a tem samem i słuszność pozostanie przy nas.

Twórcy przepisów gry w piłkę nożną nakładających bardzo ciężkie obowiązki na sędziów, rozważyli z pewnością dokładnie wszystkie okoliczności, towarzyszące zawodom w piłkę nożną i na tej podstawie ujęli je tak surowo.

Jeżeli więc wyrok sędziego wydany na boisku, nie mogący ulec zmianie poza niem, ma być, zdaniem krytykującego nas p. S. K. niesprawiedliwym, a przyznając się sędziemu do popełnionych błędów uczciwością, to przyznajemy się, że sprawa nie należy do naszej kompetencji i w tym kierunku na zmianę obowiązujących przepisów nie posiadamy najmniejszego wpływu.

Natomiast, jeżeli p. S. K. potrafi myśleć, to z łatwością dojdzie do wniosku, że twórcy przepisów gry w piłkę nożną wiedzieli dobrze, iż wyrok sędziego wydany na boisku, będzie stokroć sprawiedliwszy, od wyroku wydanego poza niem.

Wiedzieli oni bowiem, że gdyby tego rodzaju protesty, jakich p. S. K. broni, były dopuszczalne, a w piłce nożnej panowały nadal „skandaliczne i rozmyślne rozstrzygnięcia”, które autor podkreśla, to łatwo się domyśleć do czego by doszło, gdyby sędzia miał prawo zmieniać swe rozstrzygnięcia!... Jakimi to drogami i przy pomocy jakich to środków... kluby pokrzywdzone rzekomo, trafiłyby do jego tj. sędziego „przekonań” i czem stałaby się wówczas uczciwość.

Jakie to bowiem ułatwione zadanie miałby sędzia, gdyby postępował według, przez p. S. K. głoszonych zasad. Na boisku sędziowałby, jak mu się podoba, a zwycięstwo po meczu przyznawałby temu, kto „wyraźniej” doń przemawia.

Aby do tego nie dopuścić, sądzimy, że i nasi przeciwnicy zgodzą się z nami, że lepiej jest tak, jak jest. Porównywanie zaś zmiany wyników w innych gałęziach sportu z piłką nożną, nie znosi tu żadnej krytyki.

Kończymy więc, odpowiadając na pytanie p. S. K. „Czy decyzja sędziego ma być bezapelacyjna? — Bezwzględnie tak! W przeciwnym bowiem razie do piłki nożnej zakradłyby się skandaliczne szachrajstwa i korupcja.

Kto gra w niedzielę o mistrzostwo Ligi.

Najbliższa niedziela przyniesie nam szereg sensacji, w postaci meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi i tak:

W Warszawie Polonia — TKS, poprzedni wynik 3:4 na korzyść Polonii, w Poznaniu Warta — Turysta poprzedni wynik 3:0, w Łodzi LKS — Pogoń poprzedni wynik 0:2, we Lwowie Czarni —

Legia poprzedni wynik 0:2 w Krakowie Jutrzenka — Hasmona 1:2, zaś największą sensacją będą zawody IFC — Wisła które odbędą się w Katowicach poprzedni wynik 0:3 dla Wisły, będzie to walka dwóch najgroźniejszych rywali, którzy od szeregu miesięcy walczą o pierwsze miejsce w mistrzostwie Ligi.

Wspaniałe zwycięstwo Wisły nad repres. armii rumuńskiej 6:1 (1:1).

Piękne zawody footballowe w Krakowie.

Z Krakowa donoszą:

Już dawno nie opuszczała publiczność meczu z uczuciem tak wielkiego zadowolenia, jak to było we wtorek na zawodach Wisły z „Fulgerulem” tj. reprezentacją armii rumuńskiej. Poprzedzony dobrą formą, zwycięstwem nad Cracovią w Rumunii „Fulgerul” nie zawiodł oczekiwań zebranych sportowców. Jest to drużyna fizycznie doskonała się prezentująca, o dobrym starcie i wielkiej sile przebojowej. Skład, drużyny tej przedstawiał się następująco: Futow, Tzacu, Rech, Berches, Stanciu, Tesler, Tentzer II, Tentzer I, Semler, Czomag i Bargu.

Jak widać z powyższego Rumuni wystąpili w zespole niezwykle silnym, a udział w zawodach brały największe siły, reprezentatywni gracze Rumunii jak Tenzerzy, Barbu i Tesler.

Wisła natomiast osłabiona była w linii ataku brakiem Baalcera.

Mimo to mecz wtorkowy urządzony na przedzie stał na tak wysokim poziomie, jak żaden z dotychczasowych, rozegranych w b. r. przez Wisłę. Wszystkie linie pracowały bez zarzutu i dały piękny pokaz wspaniałej gry. Jedynym może wyjątkiem był młody rezerwowy gracz na lewym skrzydle.

Do pauzy lekką przewagę mieli Rumuni, którym sprzyjał silny wiatr. Bramki do pauzy zdobywają Reyman I dla Wisły i Tanzer I dla Rumunii.

W drugiej części zawodów pierwsze chwile należały do Wisły, która zdobywała przez Reymana I drugą bramkę. Mimo to Rumuni nie dają za wygraną. Groźne ich ataki zlikwidowane zostają na polu bramnym czerwonych. Wreszcie następuje coraz groźniejsze ataki Wisły, w rezultacie których Rumuni załamują się i wówczas padają dalsze bramki strzelone przez Reymana I (2), Reymana III (1) i Skóre. Ostatnie pół godziny to piękny koncert gry czerwonych.

Na wyróżnienie z drużyny rumuńskiej zasługują wymienieni reprezentatywni gracze rumuńscy i środkowy pomocnik Stanciu.

Sędziował dobrze p. Łaba. Publiczności mimo powszedniego dnia i zimna 1.000 osób.

W drużynie Wisły za wyjątkiem lewego skrzydła, nie było słabych punktów. Czerwoni pięknie zrehabilitowali krakowską piłkę nożną.

Owocem wczorajszych zawodów jest już zaproszenie Wisły przez „Fulgerul” na wiosnę przyszłego roku do Bukaresztu.

Regulamin rozgrywek o puchar „Expressu Wieczornego”

Zysk z turnieju podzielony zostanie między wszystkie kluby, biorące w nim udział.

Niezwykle szybko i sprężystą działalność w organizowaniu turnieju o puchar „Expressu Wieczornego”, wykazuje Zarząd Główny Ligi.

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym rozgrywki rozpoczynają się w sobotę i jednocześnie z powodu późnej pory odbywać się będą na boiskach w Łodzi, Pabjanicach i Zgierzu.

Po wylosowaniu przeciwników i terminów gier Zarząd Główny Ligi przystąpił do opracowania regulaminu, który przedstawia się następująco:

§ 1. Do rozgrywek o srebrny puchar „Expressu Wieczornego” stają pierwsze drużyny towarzystw:

A. Ligi Państwowej — ŁKS, Klub Turystów

B. I Ligi ŁLOPN — GMS, Hakoah, LTSG, PTC (Pabjanice), Siła, Sokół (Zgierz)

C. II Ligi ŁLOPN-u — Orkan, Pogoń.

D. Klasa A ŁLOPN-u — WKS, Widzew, Union.

§ 2. Rozgrywki odbywają się w dwóch grupach:

a) do I grupy należą towarzystwa, wymienione w punktach B C i D. Drużyny tych towarzystw grają ze sobą po wylosowaniu zawody systemem olimpijskim t. j. drużyna przegrywająca nie bierze już udziału w dalszych rozgrywkach (odpada).

Wyeliminowane w ten sposób ostatnie dwie drużyny zwycięskie przechodzą do grupy II-ej — finałowej.

b) do II grupy należą dwa towarzystwa Ligi Państwowej z pkt. A, oraz dwa towarzystwa zwycięskie z grupy pierwszej.

Wymienione cztery towarzystwa (drużyny) grają ze sobą po wylosowaniu zawody systemem mistrzowskim t. j.

po 2 spotkania, a zwycięzca i zdobywca pucharu zostaje tą drużyną, która osiągnęła największą ilość punktów, licząc po 2 punkty za wygrane zawody i po jednym punkcie za nierozstrzygnięty wynik. W razie równości punktów rozstrzyga trzecie spotkanie.

§ 3. Strona organizacyjna jako też gospodarza zawodów należy do Zarządu Głównego ŁLOPN-u. Zarząd Główny może powierzyć pełnienie obowiązków gospodarza jednemu z towarzystw, biorących udział w rozgrywkach.

§ 4. Czysty zysk osiągnięty z zawodów przelewa się czasowo do kasy Ł.L. O.P.N-u, po potrąceniu z niego 10 proc. na rzecz ŁLOPN-u.

§ 5. Po zakończeniu rozgrywek całkowity zysk, osiągnięty z zawodów, zostaje podzielony między towarzystwa, biorące udział w omawianych rozgrywkach, licząc towarzystwu za każde zawody po jednostce.

§ 6. W rozgrywkach obowiązują przepisy P.L.P.N-u.

Jak już swego czasu zaznaczyliśmy, najważniejszym punktem w regulaminie uchwalonym przez ŁLOPN-u, jest kwestia finansowa turnieju.

Organizatorzy turnieju mieli na względzie fatalny stan finansowy klubów skupionych w ŁLOPN-ie i ŁLOPN-u dlatego przeprowadził tak doniosłą uchwałę, mającą na celu przywrócić z pomocą podupadłym finansowo klubom.

W ten sposób drużyna mimo przegranej i odpadnięcia od dalszej konkurencji, będzie zainteresowana nadal rozgrywkami, bo od powodzenia materialnego zawodów zależeć będzie poprawa bytu finansowego jej towarzystwa.

Szczegóły zwycięstwa dr. Peltzera.

Mordercza walka Peltzera z Martinem. — 8 tysięcy widzów obecnych na zawodach.

Niemiecki sport lekkoatletyczny odniósł w Paryżu w stadionie Colombes niezwykle sukces. Świetny rekordzista niemiecki, chluba tamtejszej lekkoatletyki odniósł wspaniałe zwycięstwo nad niemieckim słynnym lekkoatletą Martinem zwyciężając go w biegu na 1000 metrów i bijąc nowy rekord światowy (2 min. 25 i cztery piąte sek.).

Natychmiast po biegu na setkę, przystąpili zawodnicy do 1000 metrówki. W ostrem tempie prowadził z początku francuz Keller, który 400 metrów „obrobił” w ciągu 53 sekund. Martin znajdował się trzeci a dr. Peltzer aż szósty. W dalszym ciągu biegu wyprzedził Kellera rodak Bontemps. Tuż za nim znajdował się Martin, a Peltzer zajmował trzecie miejsce. Przy sześciuset metrach na czoło zawodników wyrwał się Martin. Tuż za nim jak cień posuwał się Peltzer, 8 tysięcy widzów, którzy mimo deszczu

zebrali się w stadionie Colombes, śledziło z zapartym oddechem przebiegu tej sensacyjnej walki.

Dr. Peltzer zrywa się raz za razem, ale Martin pilnuje dobrze przeciwnika, i nie daje się wyprzedzić. Przy ostatniej setce biegają obaj zawodnicy obok siebie, jakby tworzyli jednego człowieka. Napięcie wzrasta z minuty na minutę. Żaden z przeciwników nie ma zamiaru skapitulować i obaj wykazują w dalszym ciągu niezwykłą energię. Tylko 40 metrów pozostało do celu! Dr. Peltzer zbiera resztek sił zdobywa się na nadzwyczajny wysiłek i rzeczywiście udaje mu się wyprzedzić przeciwnika o kilka centymetrów. Zwycięstwo Peltzera wisi w powietrzu i rzeczywiście w rekordowym czasie 2:25 i cztery piąte przerywa Peltzer pierwszy taśmę. Na trzecim miejscu znajdował się amerykański mistrz Conger. Dalej postępował Bancon (Strasburg) i Baraton.

Publiczność zgłotowała dr. Peltzerowi niebывале owacje.

Wyścig kolarski Siły odbędzie się w niedzielę 25 b.m

W dniu 25 września r. b. urządza Łódz. Stow. Gimn. „Siła” na szosie Aleksandrów — Lutomiersk — Łask swoje doroczne wyścigi o tytuł mistrza klubowego na rok 1927.

Odjazd kolarzy z lokalu klubowego Główna 17 o godzinie 6 i pół rano.

Wiedeński humor sportowy.

CZARNY PUNKT.

„Czy wiecie co jest czarnym punktem naszej drużyny?”

„Że ani jednego punktu nie możecie zdobyć w mistrzostwie”.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Tylko dziś i jutro!

Promieniująca pogodnym humorem, tryskająca soczystym dowcipem szampańska komedia filmowa pod tytułem:

MANEWRY CESARSKIE

Na tle romansu Arcyksięcia ze „zwoleńniczką wolnych związków miłosnych” oraz przedślubnego wiarołomstwa dziarskiego huzara.

HARRY LIEDTKE
u. OLGA TSCHEKOWAW rolach głównych:
Ulubieniec łódzkiej publiczności

Harry Liedtke

znakomita artystka, uroczą

Olga Czechowa

oraz autor powyższego scenariusza świetny feljetonista

Roda Roda.

CASINO

Dziś po raz ostatni!

obraz o fascynującej sile napięcia i nastroju



BRATERSTWO

KRWI

Początek przedstawień o 4.30.

16. ZAWADZKA 16.

KINO „IMPERIAL”

Początek przedstawień 4, 6, 8 i 10 g.

W dniu 22-im września 1927 r. Uroczyste otwarcie sezonu zimowego!

Dyrekcja kino-teatru „Imperial” przystępując do sezonu zimowego, na otwarcie tegoż, wystawia arcydzieło filmowe najwyższej kategorii pod tytułem:

SYN MARNOTRAWNY

Monumentalny film ten obsadzony jest przez najwybitniejszych artystów z Greta Neissen, Ernestem Torrence, Noah Beery, R. Haffonem i W. Collierem na czele

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny — „SANITAS”

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmują nast. lekarze spec.

Dr. Engel
Dr. Frid
Dr. Gersztajn
Dr. Gutsztadt
Dr. Imich
Dr. Izygson
Dr. Kacnelson
Dr. S. Kantor
Dr. Lewinson
Dr. Lewinsonowa

Lekarze dentyści:

Cukier
Grinsztajn-Harkawi
Krenicka-Cypin
Szacka.

Analizy moczu, krwi, płwocin i t. d.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 popoł.

Felczer-Masażysta

Józef Abramowicz

Narutowicza 5, tel. 27-97.

powrócił.

Doktor S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12.

Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4—5.

Dla nieżamężnych ceny lecznic.

Pokoje umeblowane

w eleganckim domu w centrum miasta przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1 października ka. r. b. Adres: Al.

Kościuski 57, m. 18 (II piętro lewa oficyna) Obejrzeć można od 11—2 po p.

ROMANA Kraszkierowa

Absolwentka konserwatorium w Lipsku

wznosiła lekcje gry fortepianowej

Sienkiewicza Nr 33, m. 40. Zastać można od 1—2 i od 4—5 p.

X

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przedsiębiorstwach, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkimi czynnościami w podobnym przedsiębiorstwie

poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L.” 100” w adm. „Republiki” 30

Przyjmę dwu pań na mieszkanie, Wysoka 29 Jr. I p. m. 3.

Miód

czysto-pszczołowy pod gwarancją tegorocznego kuracyjnego, najlepszej jakości, wysyła za pobraniem po cenie konkurencyjnej wraz z opłatą pocztową, blaszankami: 3 kg

11 zł. 5 kg. — 15 zł. 10 kl. — 28 zł.

20 kg. — 52 zł. Arnold Kleiner, Podwolewska, ul. Mickiewicza Nr 52 (Małopolska).

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium

wznosiła lekcje gry fortepianowej

Przyjmuje od 10—12 i od 2—5

Wschoźnia 72, m. 19

Stenografii biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdokładniej. Instytut Stenograficzny — Warszawa Kruca 26. Żądajcie prospektów 50

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Kupię ładne BIURKO

antyczne albo nowoczesne w dobrym stanie.

Zgłoszenia sub. „M” do adm. „Republiki” 30

3 pokoje z kuchnią, łazienką i wygodami obok katedry do odstąpienia lub na zamianę na lokal mniejszy. Oferty w „Republiki” pod „Okazja” 70—24

Ubiory męskie, damskie, obu-
wle i swetry na wyplatę Piotrkowska 37. III wejście I piętro.

Artysta-malarz

prof. Maury y Trębacz

powrócił.

Przyjmuje zapisy na lekcje rysunku i malarstwa.

Piotrkowska 71 III piętro, front

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.

Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

Ważne dla Pań! Pies

Zakład fryzjerski damski i męski Konstantynowska 70

poleca się: Siryzenie Pań 70 gr. stryżenie z ondulacją 1,50, mycie głowy z suszeniem 1,50 masaż twarzy 80 gr.

Wykonanie pierwszorzędne. Z poważaniem Trojanowski.

8 miesięczny buldog angielski, rzadki okaz, czystej rasy, biały w ciemne taty — jest do sprzedania. Składowa 26, m. 3.

Pokoju umeblowanego z osobnym wejściem z klatki schodowej w centrum miasta poszukuję.

Oferty sub. „L.”

GRAMOFONY, PŁYTY instrumenty muzyczne

„POLTON”

Piotrkowska 47

Ceny znacznie niższe.

RADIO

PREZERWATYWY

bezsprzecznie najlepszej marki światowej

TUZIN ZŁ 6.— wszędzie do nabycia

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6—7

po poł. Rekopsów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej